Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 26 marca 1933 r.** **Nr. 13.**

Ks. *Waldemar Preiss.*

SENS CIERPIENIA

Kazanie.

(Dokończenie).

II.

Ale dlaczego Bóg, który przecież jest Miłością i Łaską i Miłosierdziem, dlaczego Bóg cierpienie w świat i w życie ludzi posyła?

Temsamem dochodzimy do drugiego punktu naszych rozważań, do udzielenia odpowiedzi na owe dręczące, niepojęte, straszne pytania: dlaczego tyle cierpień, tyle łez, tyle nieszczęść? Poco to wszystko? W jakim celu Bóg nas tak ciężko doświadcza, nas ugina i dręczy, męczy i zabija. On — Bóg Miłości— ...dlaczego to czyni? — Odpowiedzi na te pytania nie udzieli nam ni rozum, ni wiedza, ni fatalizm mahometański, ni ascetyzm buddyjski, ni mistycyzm sekciarski, ni gnostycyzm starożytny.— Odpowiedzi jedynej, ogólnej, prawdziwej udzielił nam Chrystus Jezus. „Dlaczego ślepym się narodził — pytają się uczniowie — czy on zgrzeszył, czy też rodzice jego". Ani on ani rodzice jego, — „ale by się okazały czyny Boże nad nim".

Oto odpowiedź: „Dlaczego bezkres cierpienia w świecie"

— „Aby się okazały wielkie sprawy Boże nad ludźmi". Jakież to wielkie czyny Boże? Jakież to sprawy, dla okazania których Bóg używa względem nas przymusu i męki cierpienia?

Dlaczegoż musimy cierpieć? Dla czyjego szczęścia? Czyż tylko dlatego, by się wszechmoc Boża urzeczywistniła? Czy też może dla własnego szczęścia, zbawienia i żywota naszego?

Zechciejmy rozważyć te pytania i znaleźć odpowiedzi w naszem życiu, w naszem sumieniu i doświadczeniu, w dziejach ludzkości i narodów,

a) Cierpienie jest karą za grzech. Aczkolwiek grzech sam przez się karze i cierpienia powoduje, to jednak za tym powiązaniem grzechu i kary — stoi Bóg, w imię sprawiedliwości — wyrównywującej sprawiedliwość.

Stoi za niem Bóg całą swą wolą, gdyż w ten sposób chce uzmysłowić światu, że świat się myli, jeżeli sobie z Boga czyni obrazek słodyczy, łagodności i miękkości, jeżeli sądzi, że Go można tolerować. Całą swą wolą wydaje ludzi na pastwę żywiołów przyrody, zarazkom i bakcylom, nieszczęśliwym wypadkom — aby poznali, że opuszczenie Boga i wzgardzenie Nim w konsekwencji rozpacz i cierpienie przynosi. Wszędzie wyrównująca sprawiedliwość — sprawiedliwość Boga!

Ale cierpienie nie byłoby karą, gdyby minęło bez echa we wnętrzu człowieczem, w duszy jego i w sercu jego. Wszelki cios bolesny otrzymuje swą duchową postać, polegającą na zrozumieniu *powinności* kary i *pewności* kary. *Nasza nieprawość i grzeszność — powodem* kary Bożej, powodem cierpienia, oto wewnętrzne odczucie wszelkiego nieszczęścia, wszelkiej niedoli, wszelkiego zła.

Najbardziej to odczuwają ludzie prości, bezpośredni. „Ręka Boża szuka kogoś" mówią w czasie posuchy straszliwej chłopi u Selmy Lagerlöf. „Ręka Boga szuka nas" — wzdychali i jęczeli chłopi rosyjscy w latach teroru i szatańskwa bolszewickiego. — Odczuwają oni, ci ludzie prości, ci ubodzy w duchu, ową ścisłą zależność, która zachodzi między grzechem a cierpieniem, między winą a karą.

Na owe wieszcze pytanie: „Dlaczego tyle cierpień na ziemi" — pozostaje zawsze owa pierwsza, wielka

odpowiedź: „Bo tyle grzechów na ziemi. Cierpienie jest karą”.

b) Ale nietylko *wyłącznie* karą. Oczywiście *wieczne* potępienie będzie li tylko i wyłącznie karą. — Wszelka inna kara nosi w sobie zalążek dobrego. Bo wszelka kara na tym świecie powstaje zawsze jeszcze pod znakiem wyczekującej cierpliwości Bożej. I tak posiada ona inny jeszcze cel prócz wyrównywującej sprawiedliwości. Chce jednocześnie *wychowywać*.

Niema na tym świecie niczego, coby było *tylko* karą, ale jest może wszystko, co jest *kazaniem ku wychowaniu*. Kara wychowawcza, tak często w życiu z pożytkiem stosowana, oto cierpienie ludzi. Można śmiało powiedzieć: wszelakie cierpienie na ziemi jest jednem i drugiem: sądem za grzech, łaską i miłością z grzesznikiem. A tak staje się cierpienie środkiem pobudzającym do szukania dobra, do szukania lepszego. Jak ktoś powiedział: „Prawdy jako takiej pożądają ludzie dopiero wtedy, gdy pokosztowali łaskawości i dobroci Bożej. Aby do tego jednak dojść, muszą przedtem skosztować goryczy tego życia i cierpień jego”. To *szukanie i pożądanie Boga* i prawdy Jego naskutek wychowawczej kary cierpienia jest *błogosławieństwem* cierpienia.

Nie chcemy być jednostronni, cierpienie wywołać może i gorycz i zwątpienie i nawet bluźnierstwo, ale to tylko u tych o „roli twardej, kamienistej”, na którą słowo Ewangelji padło, a jeszcze prędzej rozsiane zostało wiatrem obojętności, lekkomyślności i uciech światowych. Dla wszystkich innych cierpienie jest jakby deszczem, wiosennym „który ziarna Słowa Bożego budzi do życia, że te kiełkować i wzrastać poczynają“. — Cierpienie bowiem prowadzi do skupiania się, do przemyślenia objawianych prawd Bożych, do właściwej oceny szczęścia, zdrowia i radości. Dopiero zetknięcie się w szpitalach, czy też czasów wojny na froncie z masami chorych, dogorywających, cierpiących i męczących się, uczy czcić skarb zdrowia, jaki posiadamy, i budzi *miłość ku bliźnim*. Miłość, miłosierdzie i litość, służba dla bliźnich — czem powodowane — jeśli nie cierpieniem własnem i innych? Tak więc cierpienie nietylko skupia myśli, wyrywa je z obojętności i zuchwałości, ale prowadzi ku wnikaniu wyższych stanów wejścia, ku Bogu, ku ludziom i rodzi to, co największe na świecie — *miłość*.

Możnaby obok owego wielkiego słowa z ewangelji Janowej: „Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego jedynego dał, aby każdy kto Weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny“ — postawić inne: „Albowiem Bóg, tak świat umiłował że mu *cierpienie* dał“.

Dał Bóg jedno i drugie, nie jednocześnie albo kolejno, cierpienie i Syna, cierpienie jako przewodnika ku Synowi. A Syna później, jako odkupiciela z cierpień. Błogosławionem jednak staje się cierpienie, jak to już mówiliśmy, *tylko* dla chcących, chętnych, otwartych. I tak cierpienie nie jest zdolne zmienić człowieka do przyjęcia i szukania etycznych sił i mocy, ale *pobudza* człowieka, w cierpieniu będącego, do oglądania się za *mocą*, za *ratunkiem*, za wybawiającą siłą. Otrzeźwiony, przestraszony wygląda ku górom, z których pomoc nań spłynie. I to oglądanie i to *szukanie* jest dlań chyba *największem błogosławieństwem* cierpienia. — Oto błogosławieństwo cierpienia dla nas *budzi*. Wszelkie inne stworzenia mają łatwiej w tym względzie, niż my, i nie widzą nadchodzącego zdala cierpienia, nie zdają sobie sprawy z jego ogromu i wielkości, nie przeżywają go pełniejszą świadomością. Że Bóg jedynie *nam w takiej mierze i w taki sposób* cierpieć pozwala, to winno nas nie zniżać pod poziom tamtych stworzeń, ale wskazać, że Bóg właśnie z nami chce coś wielkiego uczynić. Między wszystkiemi tworami jedynie nasz cel nie dobiega kresu tu w tym świecie, lecz sięga wyżej. I ku tej wyżynie wciąga nas Bóg właśnie poprzez cierpienie. Tak otrzymuje więc cierpienie dla wszystkich, którzy słuchać potrafią, jeszcze i język proroka i oznajmia nam głośno o przygotowanej dla nas chwale i wieczności.

„Aby się objawiły wielkie czyny Jego nad nami, aby się okazały na nas samych“ — *aby nas wyrwać z naszego odrętwienia, z naszej obojętności, ale i naszej krnąbrności i zuchwałości* — po to cierpienie. *Aby wzbudzić w nas miłość ku bliźnim, aby nas w skupieniu poruszyć ku szukaniu wiecznych prawd, aby nas pogłębić i wnętrze wzbogacić, aby nas wieść ku chwale i szczęściu wieczystemu* — po to cierpienie.

Po przez karę za przewiny nasze, karę wychowania i miłości, po przez mękę cierpienia i śmierć, mękę szukania i śmierć grzeszności, ku zrozumieniu i odczuciu Jego, Chrystusa, męki, cierpienia i śmierci, a przez to ku wierze, że zbawieni być możemy, że nadejdzie czas bez cierpień, bez smutków, bez bólów — *po to* cierpienie. — Oto wielkie dzieła Boże nad nami, dzieła prowadzące ku Niemu, — pełni szczęścia i pełni żywota, dzieła — ku naszemu zbawieniu.

I tak doszliśmy do przekonania i do wiary: po przez ciemność ku światłości, po przez ból ku ukojeniu, po przez śmierć ku żywotowi.

Ślepo narodzeni — wszyscy jesteśmy — ślepi i głusi na zbawcze drogi Boże, ale i w tem tajemnica, że my bogopodobne twory tę ślepotę naszą odczuwamy i bolejemy i cierpimy, a ból ten i cierpienie wznosi nas ku zastanowieniu, a potem ku poznaniu, a wreszcie ku *wierze i przejrzeniu* — i tak świadome, przez Boga nasłane cierpienie otwiera nam oczy i uszy nasze, że znów słyszymy, że znów widzimy — my bogopodobne twory, widzimy podobieństwo nasze w Bogu, i do Boga zmierzamy, i w Nim się łączymy, w wiecznem świetle, we wiecznej radości... w pełni Królestwa Jego.

Oto odpowiedź, moi ukochani, na owe dręczące pytanie: „Dlaczego“ — Dlatego, że już teraz w Królestwie Bożem, które istnieje w nas i dokoła nas wszelki posiew łez i cierpień owoce nowego, cudownego życia przynosi. Niemasz daremnie wylanej łzy, niemasz daremnie mówionej modlitwy, niemasz daremnie noszonego krzyża. — Ci, którzy ze łzami sieją w radości żąć, będą, a cierpienia jednych staną się błogosławieństwem dla innych... abyśmy wszyscy oglądali wielkie Jego, Boga, czyny z nami i nad nami,

„Post lacrimas fructus“. — Po łzach, gorzkich cierpienia łzach słodycz owocu niebiańskiego, — oto rozwiązanie *tajemnicy i konieczności* wszelakiego cierpienia! Amen!

19-y marca

W Ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie.

Koło Opieki nad Żołnierzem przy ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie, świadome znaczenia, jakie posiada dzień 19 marca, t. j. dzień Marszałka Piłsudskiego nie tylko dla wojska, ale dla całego zdrowo myślącego społeczeństwa, poczyniło wszelkie możliwe starania, by uroczystość kościelna wypadła jaknajokazalej. O nabożeństwie rozesłano zawiadomienia do osób, które się bliżej interesują sprawami ewangelików w Wojsku, a więc do członków opłacających składki na rzecz Koła Opieki, oraz do przedstawicieli władz państwowych wojskowych i cywilnych oraz instytucji społecznych.

Kościół, udekorowany zielenią i żywem kwieciem, wypełnił się po brzegi. W prezbiterjum zasiedli zaproszeni goście. Na zaproszenie Ks. Senjora Gloeha zjawiła się w ordynku starsza młodzież naszych dwu gimnazjuw: im. M. Reja i im. A. Wazówny pod przewodem swych przełożonych i wychowawców, oraz ze swymi sztandarami, dając wymowne świadectwo nietylko swej lojalności obowiązkowej, lecz i zapału, który w tym dniu ogarnął szerokie warstwy społeczeństwa. Wśród obecnych w Kościele były między innemi następujące osoby

ze świata wojskowego, politycznego i naukowo-szkolnego: generał dywizji Leonard Skierski, Szef Sztabu Okręgu Korpusu pułkownik Winiarski, dowódca I.-go pułku lotniczego pułkownik Wiedeń, poseł na Sejm p. Paweł Goetel, Dziekan Teologji Ewang. Un. Warsz, Ks. prof. dr. Edmund Bursche, Ks. dyr. A. Rondthaler, p. dyrektorka Helena Burschówna, inspektor gim. im. Reja p. Jan Koechelien, oraz cały zarząd Koła Opieki z panem pułkownikiem S. Więckowskim jako przewodniczącym na czele.

Nabożeństwo odprawił i kazanie okolicznościowe wygłosił naczelny kapelan ewang. augsb. W P. Ks. Senjor Gloeh, na temat słów z Księgi Ezdrasza 8, 4 — 6. W kazaniu swem mówca podkreślił znaczenie dnia tego dla ewangelików, nie jako dnia „świętego" lub „patrona", ale jako dnia przeznaczonego dla uczczenia imienia największego bohatera i obywatela odrodzonej Polski, jako dnia, w którym oddajemy hołd temu któremu zawdzięczamy byt niepodległy państwa swego. Kaznodzieja wskazał na to, że ewangelicy polscy to pełne uznanie i cześć, jakie żywią dla pierwszego Marszałka Polski, pragną przekazać młodzieży, jako pokoleniu wychowanemu w nowych warunkach wolności i niepodległości państwowej. Tem się tłómaczy obecność młodzieży ewangelickiej szkół naszych średnich ze sztandarami razem z naszą młodzieżą wojskową na nabożeństwie w Kościele garnizonowym, które zostało poświęcone i odprawione właśnie na intencję Męża dla Polski, zaiste, opatrznościowego.

Nabożeństwo było uświetnione śpiewem parafjalnych chórów: mieszanego i męskiego pod batudą prof. Ludwika Heintzego, oraz odegraniem na wiolonczeli preludjów Bethovena.

19 marca w szkołach.

Z powodu imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i na polecenie Konsystorza ewang-augsb. odbyło się w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej dnia 18 marca o g. 9-ej rano nabożeństwo szkolne. Obecna na niem była młodzież z gimn. im. M. Reja i im. Anny Wazówny, oraz naszych szkół powszechnych wraz z ich dyrektorami i personelem nauczycielskim. Nabożeństwo odprawił ks. prefekt Krenz i wygłosił przemówienie odpowiednie z przed ołtarza.

Po nabożeństwie młodzież udała się do swych szkół, gdzie odbyły się uroczystości i obchody ku czci Wielkiego Obywatela i Wodza Narodu. Dyrekcja gimn. im. Reja urządziła w wypełnionej młodzieżą sali konfirmacyjnej akademję, na którą się złożyły przemówienia, deklamacje i utwory muzyczne.

Uroczystość rozpoczęto odegraniem Hymnu Państwowego i wniesieniem sztandarów: gimnazjalnego i harcerskiego, poczem ucz. kl. VIII Baranowski wygłosił odczyt p. t. „Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa 1918 — 1922 r.". Następnie chór uczniów odśpiewał szereg pieśni legjonowych, i wyrecytowane zostały następujące deklamacje: Władysław Michejda (kl. VI) — „Wódz" Tetmajera. Wybranowski (kl. V): „Prometeusz i Człowiek" — Kazimiery Iłłakowiczówny. J. Kalinowski (b wych.): „Józef Piłsudski" — Leona Rygiera, prof. gimnazjum Reja i inne. Wreszcie ucz. kl. VII Brandys odczytał urywek z dzieła Apolinarego Krupińskiego p. t. „Wstęga Szkarłatu". Zaznaczyć należy, że ś. p. Apolinary Krupiński, były profesor gimn. im. Reja, poległ w r. 1920 jako ochotnik w walkach z bolszewikami, i przy okazji recytowania jego utworu o Marszałku uczczono i jego pamięć.

Pod koniec Akademji ks. Dyrektor A. Rondthaler rozdał nagrody uczestnikom zawodów strzeleckich, które się odbyły z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego, a orkiestra szkolna pod batutą prof. Czubińskiego odegrała szereg pieśni ludowych.

* * *

Taki sam uroczysty i patrjotycznz charabter nosiła uroczystość szkolna w sali aktowej gim. im. A. Wazówny, której dyrektorką jest pani Helena Burschówna. Sala była przepełniona uczennicami i ich rodzicami.

Na scenie przesunęły się żywe obrazy, symbolizujące prace państwowe i bohaterskie czyny Wielkiego Solenizanta. Światło reflektorów, rzucane na postacie, dodawało tym obrazom specjalnego uroku. Na to wszystko spoglądał bronzowy posąg popiersia Marszałka Polski ustawiony na środku sceny na filarze.

Recytacje i śpiewy unisonowe uczennic były harmonijnie dostrojone do zjaw na scenie. Całość robiła podniosłe i silne wrażenie. Program uroczystości był następujący.

Część I.-sza

1) „Za tych co w polskiej sprawie" — Chopina Śpiew choralny. 2) „Wielkości, gdzie Twoje imię?" — Słowa J. Piłsudskiego Recytacja chóralna. 3) Kołysanka — Moniuszko Śpiew chóralny i obraz. 4) Do Matki Polki — Mickiewicza Deklamacja i obraz. 5) Muzyka — 6) Dzieciństwo i czasy szkolne — Przypomnienie faktów z biografji Józefa Piłsudskiego. Recytacja. 7) „W krwawem polu" — Pieśń z 63 roku, Śpiew chóralny. „Pożegnanie powstańca" — Obraz podług Grottgera. 8) Zawisza Czarny — Prolog dramatu Słowackiego. Deklamacja i obraz. 9) Muzyka 10) „Żołnierzu polski" — Wyjątek ze Snu o szpadzie Żeromskiego. Recytacja. 11) Pochód zesłańców na Sybir — Obraz. 12) Do kompanji kadrowej — Wyjątek z przemówienia J. Piłsudskiego dn. 6. sierpnia 1914 r. w Oleandrach. Recytacja. 13) „Hej strzelcy wraz" — Śpiew chóralny. 14) Rozkaz J. Piłsudskiego w I-szą rocznicę Legjonów pod Łowczówkiem — Recytacja. 15) My, Pierwsza Brygada — Śpiew chóralny. 16) Powitanie J. Piłsudskiego w listopadzie 1918 r. — Recytacja i ilustracja świetlna. 17) „Witaj nam, witaj wielki dniu" — Pieśń z roku 1920 Śpiew chóralny. 18) „Hej radośnie" — Fragment z wiersza J. Relidzyńskiego. Deklamacja. 19) Hymn państwowy.

Część II-ga

Przekazanie sztandaru.

W tej drugiej części, Pani Dyrektorka H. Burschówna zwróciła się do uczennic kl. VIII które miały przez cały rok sztandar szkoły i zaznaczywszy w jakim to uroczystym dniu, specjalnie wybranym na święto szkoły, się dzieje, wezwała do dorocznego przekazania sztandaru innej klasie wyróżnionej, mianowicie VII.ej. Uroczyście nastąpiło przekazanie sztandaru.

Zaznaczyć należy z pełnem uznaniem, że program całej powyższej uroczystości był w najdrobniejszych szczegółach wypracowany przez panie nauczycielki Moszeńską i Kutznerównę, zaś ilustracje muzyczne — przez panią Wandę z Schoeneichów Kwaśnicową.

Uroczystości zaś obie w gim. tak Reja jak i Anny Wazówny miały charakter swobodny, niewymuszony, wypływający z potrzeb serca tak nauczycieli, wychowawców i kierowników, jak i całego zespołu młodzieży.

* * *

Również i w szkołach powszechnych, w których w większości uczy się dziatwa ewangelicka, odbyły się podobne, jak wyżej uroczystości. Szkołami temi, które noszą numerację: 101 (żeńska przy ul. Kredytowej 2/4), 102 (żeńska przy ul. Królewskiej 19) i 103 (przy ul. Elektoralnej 53) opiekuje ks. M. Rüger.

W salach poszczególnych tych szkół zebrała się dziatwa wraz z kierownikami i nauczycielstwem na uroczystości ku czci Marszałka. Program tych uroczystości składał się z przemówień, wyjaśniających znaczenie osoby Dostojnego Solenizanta i Jego rolę w dziejach dzisiejszej Polski, następowały potem pieśni legjonowe i deklamacje, wykonywane przez samą młodzież. Ks. Rüger, jako opiekun, obecny był na takiej uroczystości w szkole 102ej.

* * *

O godzinie 12-ej na placu przed naszym Kościołem na ul. Królewskiej, zebrały się poczty sztandarowe wszystkich szkół powszechnych Warszawy, skąd wyruszyły pochodem do Belwederu.

Szkoły średnie taki sam pochód swych sztandarów utworzyły na placu Unji Lubelskiej pod pomnikiem Lotnika.

Ks. Karol Kotula.

Jan Śliwka pionier polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim

V.

Co się tyczy podręczników, to dla szkół ludowych i wiejskich przepisowe były zasadniczo podręczniki czeskie, a mianowicie dla szkół katolickich abecadło z małym katechizmem, pierwsza i druga książka do czytania i ewangelja, dla szkół ewangelickich te same względnie odpowiadające katolickim książkom do nauki religji książki ewangelickie.

Ale w szkołach ewangelickich używano powszechnie tylko czeskiego elementarza dla braku odpowiedniej polskiej książki, natomiast czeską książkę do czytania zastępowano polskim Nowym Testamentem, drukowanym szwabachem. Lecz i ten czeski elementarz usiłowano usunąć ze szkół ewangelickich i w tym celu ks. Karol Koczy, pastor ustroński, dodał do wydanego przez siebie w roku 1833 polskiego katechizmu krótkie początki nauki czytania, które potem rozszerzył w drugiem wydaniu z roku 1844, a jeszcze więcej w trzeciem z roku 1853, gdzie te początki nauki czytania mają już postać elementarza, obejmują 16 stron druku i umieszczone są przed katechizmem. Elementarz ten w 3. wydaniu ma następujący tytuł: „Nauka czytania polskiego, literą gotycką, wraz z naprowadzeniem do pisania i do litery łacińskiej. Z zadowoleniem urzędów wyższych. Cieszyn 1853. Druk i Nakład Karola Prochaski". Że tego elementarza używano w szkołach ewangelickich, to zdaje się potwierdzić Jan Kubisz w swoim Pamiętniku, gdzie pisze, że uczył się z polskiego elementarza, drukowanego szwabachem. Elementarzem tym był według wszelkiego prawdopodobieństwa elementarz ks. Koczego w 3. wydaniu jego katechizmu. [1] Być jednak może, że już poprzedniemi wydaniami tych początków nauki czytania posługiwano się tu i ówdzie w szkołach ewangelickich.

Ten sam ks. Karol Koczy napisał także w roku 1844 polską Historję biblijną, przeznaczoną dla szkół ewangelickich, której wydanie jednak władze szkolne wstrzymały na skutek opinji ks. Jana Kapinusa, katolickiego nadzorcy szkolnego, któremu Jeneralny Wikarjat polecił jej zaopinjowanie, a który wypowiedział się przeciw jej wydaniu, [2] między innemi z następującego powodu: „Jeżeli katolickie szkoły muszą używać przepisanej morawskiej Historji biblijnej, jako też wszystkich innych w morawskim języku wydanych podręczników, chociaż dzieci mówią po polsku, dlaczegóż ma być przyznana akatolikom (ewangelikom) polska Historja biblijna? Wyszczególnianie takie akatolickich szkół przed katolickiemi wywołałoby rozgoryczenie umysłów w tej prowincji". Stąd widać, jak się naogół zapatrywano na istnienie czeskich podręczników w szkołach ludowych na Śląsku, w szcze-

---

1) Czwarte wydanie tego katechizmu p. t. „Katechizm pastora M. Luthera z dodatkiem zawierającym naukę czytania polskiego z gotycką literą wraz z naprowadzeniem do pisania i do litery łacińskiej" wyszło w roku 1859. Elementarz jest tu umieszczony po katechiźmie.

2) Historja biblijna ks. Koczego wyszła dopiero w r. 1851 u Milikowskiego we Lwowie.

Wacław Granzow.

Wit Stwosz

Z okazji 400-ej rocznicy śmierci.

I.

Wit Stwosz — ten największy genjusz plastyki średniowiecznej, ten nieodrodny Słowianin — to jeden z największych cudów sztuki. Z imieniem tem łączy się cała świetność kultury polskiej na przełomie XV i XVI wieku, nieśmiertelne bowiem arcydzieła Wita Stwosza opromieniały swoim blaskiem błogosławione dzieje Jagiellonów. Duch jego rozpościerał swe panowanie nietylko ponad Polską, lecz i sąsiedniemi krajami środkowo-europejskiemi, którym rzucił płonącą żagiew swej sztuki, przyczyniając się temsamem do rozwoju ich kultury artystycznej.

Wielki ten rzeźbiarz i jednocześnie architekt, malarz i rytownik urodził się w Krakowie w 1438 roku. Ród jego pochodzi z polskiego Śląska. Ojcem Wita był Hanusz Stwosz — puszkasz i rotgisarz, mający swój warsztat na rogu ulic Grodzkiej i Poselskiej. Wit Stwosz, jako dziecko, rozwija się w promieniach wielkiej kultury artystycznej, której pierwszą pochodnię zapalił w Polsce Kazimierz Wielki, sprowadzając do Krakowa całą plejadę francuskich architektów i rzeźbiarzy z Parlerami na czele. Ich to dziełem lub ich uczniów są krakowskie świątynie gotyckie, rzeźby w kościele Marjackim i sali hetmańskiej oraz sarkofagi Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i wreszcie całkiem polski już grobowiec Władysława Jagiełły z roku 1434. Wita Stwosza, jako rzeźbiarza i architekta, wyhodowała ta oto właśnie sztuka francuska; bezpośrednim zaś jego nauczycielem mógł być tylko twórca sarkofagu Władysława Jagiełły.

Pierwszą znaną rzeźbą Stwosza jest Wielki Ogrójec, wykonany w kamieniu w r. 1463, a znajdujący się dziś w kościele św. Barbary w Krakowie. W tymże roku Wit Stwosz zostaje majstrem i żeni się. Jednak przedtem jeszcze, w latach młodości, odbywa on podróż do Niderlandów, zatrzymując się w mieście Brügge, gdzie ulega czarowi arcydzieł malarskich Jana von Eyck'a, Hugo van der Goesa i Memmlinga. Wpływ ten widoczny jest na ówczesnych sztychach, bitych na papierze krakowskim, oraz na późniejszych malowidłach Stwosza.

Około roku 1470 rzeźbi on pomnik prymasa Gruszczyńskiego dla katedry gnieźnieńskiej, a zaraz potem ołtarz św. krzyża na Wawelu. W r. 1474, zmuszony ruiną ojcowskiego majątku, jedzie po raz pierwszy na trzy lata do Norymbergji, aby krzewić wielką sztukę, której dotąd nie było.

W r. 1477 wraca do Krakowa i tu otrzymuje zamówienie na ołtarz do kościoła Marjackiego. Odkupuje też natychmiast ojcowski dom, w którym poczyna się największe arcydzieło jego życia — „Zaśnięcie Bogarodzicy". Pracuje nad niem w natchnieniu, jakby pracował dla Boga, a nie dla ludzi; wykańcza je w r. 1484. Cały tryptyk, pokryty polichromją, wykonany jest w drzewie. Część środkową zajmuje postać Madonny, w otoczeniu dwunastu apostołów, nadnaturalnej wielkości. Wszystkie figury tej części oraz niektórych płaskorzeźb bocznych, figury pysznie skomponowane a przytem pełne życia i charakteru — to fenomen sztuki plastycznej. Zaś uduchowione twarze, tak pełne sentymentu i słowiańskiego wdzięku, świadczą o sile genjuszu, wcale nie mniejszego od genjuszu Michała Anioła. Tamten się począł ze wzorów sztuki Greków i Donatel-

gólności zaś, jak sztucznie usiłowano powstrzymać gorliwe zabiegi ewangelików koło usunięcia nienaturalnej czeszczyzny ze szkół ewangelickich.

Ale i same najwyższe władze uczyniły wyłom w przepisach o czeskich podręcznikach dla szkół ludowych, skoro najwyższem rozporządzeniem z dnia 9 września 1817 przypuściły do szkół ewangelickich polski podręcznik księdza superintendenta Pauliniego p. t. „Nauka Ewangelji Chrystusowej".

Od czasów cesarzowej Marji Teresy, zwłaszcza zaś od cesarza Józefa II., dawały się na Śląsku Cieszyńskiem odczuwać bardzo tendencje germanizacyjne. Wskutek tego szkołom miejskim narzucono niemiecki język wykładowy i takie też niemieckie szkoły były i w Cieszynie. Po wsiach jednak, gdzie języka niemieckiego nie znano wcale, trudno było język niemiecki uczynić językiem nauczania. Wprowadzono więc język niemiecki jako przedmiot nauki i temu przedmiotowi poświęcono wiele czasu i pracy. Jednakowoż, jak zgodnie świadczą Stalmach i Cinciała, nie zmuszano do nauki języka niemieckiego wszystkich dzieci, lecz tylko tych uczniów, którzy musieli iść do dalszych szkół.

Metody nauki w szkołach ówczesnych, znane nam z pamiętników Stalmacha, Cinciały i Kubisza, były bardzo prymitywne. Czytania uczono metodą sylabizowania i to zupełnie niechronicznie, co naukę bardzo utrudniało. Większą jeszcze trudność sprawiało to, że elementarz był czeski i zawierał wiele wyrazów, których dzieci wcale nie rozumiały. Znając te trudności, rodzice dbali o dzieci, uczyli je już w domu poznawania liter. [3] Podobnie mechanicznie uczono także pisania. Nauczyciel pisał na łupkowej tabliczce ucznia jeden rządek liter czy wyrazów, a uczeń przepisywał tak długo, aż napisał dobrze. Kiedy już uczeń doszedł do pewnej wprawy w pisaniu, zaczynano pisać piórem na papierze podług wzorów polskich i niemieckich.

3) Pamiętniki Pawła Stalmacha. Pamiętnik Andrzeja Cinciały.

Wiele bardzo pracy wkładano w naukę kaligrafji i wiele temu przedmiotowi poświęcano czasu. Ale także doprowadzono wtedy do niezrównanego w szkole dzisiejszej mistrzostwa. Na publiczne egzaminy, które się w szkołach ówczesnych corocznie odbywały, przygotowywano w każdej szkole próby pisania, t. z. probeszryfty. Poświęcano temu osobne lekcje, które były pewnego rodzaju egzaminem i czemś uroczystem. Te probeszryfty, napisane na osobnych kartkach, nauczyciel układał, oprawiał w książkę i przedkładał wizytatorowi. [4]

Mechaniczne i prymitywne bardzo metody panowały i w innych przedmiotach. W nauce rachunków uczono naprzód poznawanie i pisanie cyfr i liczb do 100, a potem czterech działań arytmetycznych w ten sposób, że nauczyciel pokazywał, jak się dane działanie wykonywuje, następnie zadawał całemu oddziałowi jedno zadanie z książki, w której przykłady były wyrachowane, poczem uczniowie, wykonawszy zadanie, przychodzili do nauczyciela i zadanie pokazywali. Kto źle wyrachował, ten wracał do ławki i musiał rachować jeszcze raz. Poza cztery działania arytmetyczne liczbami całemi ówczesne szkoły ludowe nie wychodziły. Jeszcze bardziej mechanicznie postępowano w nauce religji. Tu panowała wszechładnie władza pamięciowa. Nauczyciel w wykład się wogóle nie wdawał, lecz tylko zadawał odpowiednie partje z katechizmu na pamięć i potem egzaminował. Uzupełnieniem zaś nauki katechizmu były czytanie Nowego Testamentu, który zastępował równocześnie książkę do czytania.

Wielki nacisk kładziono na naukę języka niemieckiego, w której jednak nie wszyscy uczniowie brali udział. I tu posługiwano się metodą mechaniczną. Uczono się

4) Kaligrafji poświęcano wiele czasu także i w gimnazjum. „Probeszryfty" gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie zachowane są w bibljotece zboru cieszyńskiego i dają pojęcie ówczesnej kaligrafji, a także są ciekawem świadectwem pisma wszystkich znakomitych ludzi, którzy wyszli z tego gimnazjum, bo ich „probeszryfty" można tam dziś jeszcze oglądać, między innemi także Jana Śliwki.

---

la — ten z własnego ducha i łaski bożej. Echa ołtarza Marjackiego odezwą się jeszcze w późniejszych dziełach Stwosza, dwaj zaś w nim rycerzykowie są już wyraźną zapowiedzią instruckich rycerzy śpiżowych. Ozdoby szczytowe ołtarza oraz jego spód (predella) świadczą o tem, jak wielkim Stwosz był dekoratorem.

W tymże czasie został wykonany również dla kościoła Marjackiego posąg straszliwej męki i bólu — ów cudowny Chrystus na krzyżu z prawej nawy. Tu już żywy Bóg użyczyć musiał ręce snycerza swej twórczej potęgi, aby ręka ta wykonać mogła dzieło, godne Boga.

Po ukończeniu ołtarza Marjackiego w Krakowie — Wit Stwosz staje się bożyszczem miasta. Imię jego jest na ustach wszystkich, wdzięczna rada miejska hołd mu składa, sława jego rozlewa się szeroko po całem chrześcijaństwie, zaś nimb genjuszu niepodzielnie już odtąd zdobi jego skronie. Wielki talent polskiego artysty zaczyna promieniować dokoła, rzucając tak silne blaski, że wieść o nim dobiega hen po wszystkie krańce Europy. Nasi sąsiedzi zachodu, ubodzy zresztą w wielkich rzeźbiarzy, zapraszają go w r. 1486 do Norymbergji. Przybywa tu Stwosz narazie sam, bez żony i dzieci, bawiąc ponownie w Norymberdze przez trzy lata. Pracuje niezmordowanie. Jest obsypany zamówieniami, a największem z nich jest mauzoleum św. Sebalda. Projekt rysunkowy sporządza doń Wit Stwosz w r. 1488. Rysuje go, (a rysuje wprost niesłychanie!) na pergaminowym zwoju, który znajduje się po dziś dzień w Wiedniu, zaś jego kopja w muzeum germańskiem w Norymberdze. Projekt przedstawia sobą sarkofag, otoczony kolumnadą i uwieńczony olbrzymim iglicowym baldachimem. Nad urzeczywistnięniem tego projektu, który oczywiście olśnił Niemców, pracuje Wit Stwosz przez lat ośm. Podobnego sarkofagu Niemcy do tej pory nie posiadały. Prototypem jego są sarkofagi królewskie na Wawelu. Cały baldachim „Św. Sebalda" cudnej koronkowej roboty wykonany był w drzewie, suto pozłacanem, wspierało go zaś, podobnie jak i w krakowskich sarkofagach, żelaznych ośm kolumienek. Wysokość jego przekracza dwanaście metrów. Zdobi go zaś mnóstwo figur, śródłęczy, fantastycznych kwiatonów, kapiteli tkanych z kwiecia i iglic gotyckich.

Arcydzieło to, nad którego częściami artysta pracuje i w Krakowie, wykańcza Wit Stwosz w r. 1496 i zaraz ustawia je w kościele w Norymberdze. Rzecz cała wykonana jest prawie na kredyt. A kiedy pó ośmiu latach zniecierpliwiony artysta dopomina się od rady miejskiej Norymbergji o zapłatę, a dopomina się w sposób dość stanowczy, bo grożąc zaniesieniem skargi do króla — wówczas Rada grozi mu więzieniem. A jednocześnie, z obawy o nietrwałość materjału drzewnego, uknuto spisek na całość arcydzieła, postanawiając drzewo zastąpić śpiżem. Wyrok nad arcydziełem Stwosza wykonano 9 lipca 1519 roku usuwając je po dwudziestu trzech latach zupełnie z kościoła i wstawiając na jego miejsce stojącą tam dotąd jego parodję, odlaną w mosiądzu przez Piotra Vischera, rotgisarza norymberskiego. Perfidnie postąpiono z nieszczęśliwym Stwoszem (prócz innych powodów) może i dlatego, że był cudzoziemcem i „z Krakowa rodem". Języka niemieckiego ani djalektu norymberskiego nigdy się Stwosz porządnie nie nauczył, w pozostałych zaś po nim listach i dokumentach przebija ówczesny żargon krakowski. Po roku 1503 w którym też był niewinnie zasądzony przez bankiera z Norymbergji — Bonera i pod bezpośrednim wrażeniem tego procesu powstaje rzeźba „Sędzia niesprawiedliwy", gdzie pod postacią obwinionego starca, o tak słowiańskich rysach, należy dopatrywać się jedynego autoportretu Stwosza.

więc naprzód słówek niemieckich, t. z. wokabuł, z zeszytów, które sobie uczniowie sami przepisywali, potem deklinacyj z takich samych zeszytów, a na koniec w ten sam sposób rozmówek. Dla uczniów, którzy już w niemieckim języku znaczniejsze poczynili postępy, wyznaczono dni, w których nie było im wolno rozmawiać po polsku. Za każde polskie słowo robiono im kreski na t. z. signie t. j. desce, powleczonej papierem, a za każdą kreskę karano przy końcu tygodnia uderzeniem rózgą w rękę. Haniebna ta metoda poszła koło roku 1848 w zapomnienie, by po tem jeszcze raz na pewien czas podczas reakcji po pamiętnej wiośnie ludów odżyć z większą jeszcze mocą i jeszcze powszechniej, bo języka niemieckiego musiały się uczyć wszystkie dzieci.

Oprócz wymienionych powyżej przedmiotów uczono jeszcze w ówczesnej szkole ludowej śpiewu kościelnego. Na tem kończyła się ówczesna nauka szkolna.

Ks. Karol Banszel.

Bić czy nie bić dzieci, czyli o karze w wychowaniu

Referat wygłoszony w Sosnowcu.

III.

Erazm z Rotterdamu.

Trzymać obywateli w karbach zapomocą strachu to metoda tyrańska, natomiast utrzymanie powszechnego ładu przy pomocy łaskawości, taktu i rozumu to dopiero rzecz królewska. Podobnie w wychowaniu. Niektórych batogiem raczej do śmierci można doprowadzić niż wykształcić; natomiast ci sami życzliwością i łagodnem napomnieniem dadzą się zaprowadzić, dokąd trzeba. Takie właśnie usposobienie i ja miałem za dziecinnych lat; nauczyciel, który mnie cenił bardziej niż innych uczniów i twierdził, że pokłada we mnie wielkie nadzieje i bardzo o mnie dbał, postanowił doświadczyć, jak ja zniosę chłostę; zatem posądził mnie o coś, co mi nawet przez głowę nie przeszło, i wychłostał. Ten wypadek zniechęcił mnie do wszelkiej pracy i wpadłem w takie przygnębienie, że mało brakło, bym poważnie zachorował; swoją drogą, z powodu przygnębienia, zapadłem na gorączkę. Wtedy dopiero i on zrozumiał swój błąd i narzekał na siebie do przyjaciół: „Jego zdolności zmarnowałem, zanim je oceniłem". A przecież nie był to wcale człowiek głupi, ani zły, zmądrzał, lecz dopiero na mnie. Proszę się tedy zastanowić, ileż to niepospolitych talentów zatłukli ci siepacze, sami niedość uczeni, a w nauczaniu okrutni i bezmyślni, źli i gwałtowni! Dusza ich pełna zła, cieszy się, gdy ktoś zostanie wychłostany, bowiem męka ludzka sprawia im radość. Tacy ludzie raczej powinni być katami, ale nigdy wychowawcami dzieci.

W tym samym stopniu dręczą dzieci i ci, co sami nie wiedzą, czego właściwie mają uczyć swoich wychowanków: taki nauczyciel cóżby miał do roboty w szkole, jeżeliby nie zabijał czasu wydrwiwaniem dzieci i chłostaniem ich? Poznałem kiedyś, i to bardzo dobrze, pewnego teologa o głośnem nazwisku, który zupełnie nie znał miary w dręczeniu swoich uczniów; w dodatku i pomocników miał dość okrutnych. Rozumował w ten sposób, że okrucieństwo konieczne jest do wybicia z dziecka zuchwalstwa i wyplenienia dziecinnej wesołości. Nigdy nie spożył posiłku ze swoimi wychowankami, jak tylko parodjując starożytne komedje, gdzie miały miejsce przyjemne nieszczęścia: rozdawszy chłopcom jedzenie, przywołał jednego, drugiego — i tu dopiero zaczynała się chłosta. Czasem srożył się bez miary na niewinnych, i bił ich tak samo — poto tylko, by przyzwyczaili się do bicia. Byłem świadkiem, jak raz podczas ogólnego posiłku przywołał do siebie chłopca, mniejwięcej dziesięcioletniego, który dopiero niedawno przyszedł od matki do jego szkoły. Chwalił się, że matka tego chłopca, osoba czcigodna, powierzyła mu swego syna na naukę; i wnet, żeby mieć powód do bicia, zaczął zarzucać chłopcu, że jest zuchwały; było to całkiem niesłuszne; niemniej, pomocnikowi swemu, który pilnował porządku w szkole i otrzymywał przezwisko oprawcy, kazał bić ucznia; ten rzucił malca na ziemię i tak go tłukł, jakgdyby on popełnił jakie świętokradztwo. Teolog nawet sam zaczął go hamować: „Dosyć już" Tamten jednak głuchy w swym zapale, spełniał swój katowski obowiązek i doprowadził chłopca do zupełnej utraty sił. Wtedy dopiero teolog zwrócił się do nas: chłopak nic nie zawinił, ale należało go upokorzyć.

Upokorzyć! Czy chował kto w taki sposób swego niewolnika? Co mówię: niewolnika! swego osła? Szlachetnego konia łatwiej jest nauczyć czegoś dobrocią i głaskaniem, aniżeli biciem i ostrogą; im okrutniej będziesz się z nim obchodził, tem bardziej będzie nieposkromiony i złośliwy, burzliwy i nieposłuszny. Wół jeżeli zbyt go będziesz dręczył, zrzuci jarzmo i rzuci się na oprawcę. Szlachetne zdolności trzeba szanować, jak się szanuje młode lwiątko. Słonia można opanować tylko umiejętnością i sztuką, nigdy siłą i niema tak dzikiego zwierzęcia, któreby się nie dało opanować dobrocią, a najbardziej nawet łagodne zdziczeje od okrucieństwa. Drzenie przed karą wytwarza uczucie niewolnicze, a chłopców szkolnych powszechnie uważa się za wolnych, więc należy się im szlachetniejsza forma nauczania, całkiem odmienna od niewolniczej.

Wracam do dzieci; Niema nic gorszego, jak przyzwyczajać do chłosty, bo nadmiar bicia sprawia, że chłopak zdolny i dumny staje się nieokiełznanym, bierniejszy wpada w rozpacz; ciało przestaje odczuwać razy, a duch twardnieje i nie słyszy perswazji. Również należy unikać ustawicznego łajania: lekarstwo spożywane wbrew przepisom pogarsza chorobę, zamiast leczyć; to samo lekarstwo, spożywane nieustannie, zgoła przestaje być lekarstwem i ma ten sam skutek, co karmienie się codzień zepsutym i niezdrowym chlebem.

Tu mi ktoś przytoczy starą żydowską wyrocznię: „Nienawidzi swego syna ten, kto go nie bije; kto swego syna kocha, ten przyzwyczaja go do chłosty", albo: „Zginaj kark swego syna za młodu i bij go po grzbiecie, póki jest dzieckiem". Takie dręczenie może ongiś było dobre dla żydów; wypada jednak, byśmy dzisiaj łagodniej interpretowali żydowskie przepisy. Jeżeli zaś będzie mi ktoś obstawał przy dosłownem brzmieniu tych prawd, to proszę, czy nie jest nonsensem powiedzenie: zegnij kark syna, obijaj grzbiet dziecka? A może to wołu trzeba przyzwyczajać do jarzma, lub osła do tłumoków, a nie człowieka uczyć cnoty? A jaki ma być pożytek z tego? Powiadają: „Nie będzie tułał się po obcych domach" Obawia się ojciec o swego syna, żeby nie popadł w nędzę, jakby to było największe nieszczęście!

Nie znam nic okrutniejszego od takich przepisów. Nasza rózga to łagodne upomnienie; czasem i połajanie wypadnie; ale zaprawione łagodnością, nie zgorzkniałością. Takiej tylko chłosty używajmy wobec naszych dzieci, a kto znalazł w domu dobry przykład i naukę, nie będzie zmuszony u sąsiadów żebrać pomocy. Tą drogą idźmy i zachęcajmy nasze dzieci. A jeżeli chcecie, to dam wam bat, byście mogli chłostać swoich synów: „Praca uporczywa wszystko przezwycięża" — tak powiedział największy poeta, Wirgili; zatem nie ustawajmy w pracy, w wysiłku; nalegajmy, żądajmy, zachęcajmy — oto tym batem smagajmy grzbiet naszych dzieci. Przedewszystkiem niech się uczą podziwiać i kochać tak uczciwość, jakoteż i wiedzę, a brzydzić się występkiem i ciemnotą; niech zawsze słyszą, że inni uzyskują pochwałę za dobre uczynki lub naganę za złe; niech poczytują za wzór takich ludzi, którzy swoją wiedzą zdobyli sławę, bogactwa i zaszczyty; niech wiedzą również i o tych, którym własna nieuczciwość i brak wykształcenia przyniosły pogardę, niesławę, ubóstwo, wygnanie. Oto taki bat godny jest chrześcijan, uczniów Jezusa, wzoru łagodności. Jeżeli zaś nie pomoże ani prośba ani

zachęta, ani nagana, ani pochwała i podnieta, ani żaden inny podobny środek, to wtedy dopiero może okazać się konieczną rózga, ale i wtedy szafowana umiarkowanie i z oszczędzaniem wstydu.

Sądzę, że nauczyciel powinien utrzymywać siebie na takim poziomie, by wzbudzać w uczniu szacunek i poważanie i nigdy nie doprowadzać do poufałości. Ci co nic innego nie umieją jak tylko bić, w jakiż sposób daliby sobie radę z nauczaniem dzieci cesarskich i królewskich, których bić nie wolno? Powiedzą mi, że synowie książąt nie podlegają ogólnym prawom. Cóż to za nonsens! Czyż dzieci mieszczanina w mniejszym stopniu są ludźmi, niż królewskie? Czyż dla każdego z nas nasz własny syn nie jest równie drogi, jak dla króla syn królewski? Jest wprawdzie na niższym stopniu, alеż tem bardziej za sprawą wykształcenia i wiedzy musimy wynieść go wyżej.

Już jednak skończę pomstować na wychowawców— oprawców; dodam jedną tylko uwagę. Ludzie mądrzy potępiają takie prawa i takich urzędników, którzy tylko karami wzbudzają postrach, a nie zachęcają żadną nagrodą; którzy ścigają karą przewinienia, a nie pilnują zawczasu, żeby nie dopuszczać przewinień. Tak samo musimy potępiać wychowawców, którzy tylko biją wychowanków za ich błędy, a nie kształtują duszy chłopców tak, żeby ci nie chcieli popełniać błędów. Wypytuje się lekcji: jeżeli chłopiec myli się, dostaje bicie i tak codzień, poto żeby malec przyzwyczaił się do tego. I myśli taki nauczyciel, że dobrze wywiązuje się z przyjętych obowiązków. A przecież najpierw należy chłopca zachęcić, żeby polubił naukę, żeby wstydził się czemkolwiek urazić swego nauczyciela.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Śpiewacze „Hejnał”, zachęcone powodzeniem jakie zdobyła „Halka“, przygotowuje wyłącznie siłami własnemi nową atrakcję. Będzie nią widowisko ludowe p. tyt. „Sobótki”. Termin wystawienia tej sztuki: niedziela 2 kwietnia b. r.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA T. P. M. E.

podaje do wiadomości, że w niedzielę dn. 26 marca r. b. w sali konfirmacyjnej (Pl. Małachowskiego 1) o godz. 19-ej p. Reinhold Fröboes wygłosi odczyt z przezroczami

„O PODRÓŻY PO GRECJI”.

Odczyt opracowany na podstawie własnych spostrzeżeń podczas osobistego zwiedzania przez prelegenta zabytków starożytnego świata helleńskiego.

Dnia 12 b. m. scena Tow. Pol. Mł, Ewang. święciła wielki i niepowszedni sukces; wystawiono „Halkę“ nieśmiertelne dzieło Moniuszki. Licznie zebrani goście z ciekawością i w znacznej części z niedowierzaniem odnosili się do tego przedsięwzięcia. Trudno się zresztą dziwić; wiedzieli na jakie trudności napotykać musi wystawienie tak poważnej sztuki w takich warunkach. Dlatego też niespodzianka była wielka i miła Dowodziły tego huczne brawa, które zrywały się nie tylko po zapadnięciu kurtyny, ale i po każdej odśpiewanej arji. Zaznaczyć należy, że zespół, który odegrał operę, wystawiał ją już kilkakrotnie na innych scenach. Z wykonawców należy przedewszystkiem wymienić Panią Zofję Pruszyńską w roli tytułowej. Wzbudzała ona szczery podziw swym pięknym głosem i naturalnością ujęcia roli. W innych partjach solowych wystąpili: P. P. Irena Łomankiewiczówna, A. Długokęcki, R. Witmeyer i K. Majak. Niemniejsze wyrazy uznania należą się tym, którzy przygotowali techniczną część widowiska, a w pierwszym rzędzie Pani Helenie Geysmerówne za piękne dekoracje, oraz Panom: B. Obstowi za efekty świetlne i R. Uttke jako kierownikowi komisji teatru.

Wszystkim wymienionym należą się gorące słowa podzięki za bezinteresowność jaką okazali naszej sprawie, a zwłaszcza Panu Rajnoldowi Wittmeyerowt, którego inicjatywie i staraniom zawdzięczamy zorganizowanie tej imprezy.

Wydz. Pras. T. P. M. E. — BeM.

Wiadomości z kościoła i ze świata

OSOBISTE.

— Pan Pułkownik Stanisław Więckowski, prezes Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem, został odznaczony dekretem Pana Prezydente i rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych z dn. 19. III. b. r. *Medalem Niepodległości.*

— Dekretem Pana Prezydenta i rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych został mianowany majorem Kapitan Eugenjusz Królikowski, Sekretarz Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem.

WARSZAWA.

Dnia 16 b. m. zdali pierwszy egzamin konsystorski — pro venia concionandi — tegoroczni absolwenci Wydziału Teologji Ewangelickiej U. W.: Karol Jadwiszczok, Adolf Glotz, Zygmunt Kużwa, Eryk Lembke, Leopold Matz, Władysław Pawlas i Karol Sterlak. Pierwszy z nich pozostaje na dalszych studjach przy uniwersytecie, celem przygotowania się do zawodu nauczycielskiego, pozostali zaś będą ordynowani przez NPW. ks. Biskupa Burschego w kościele Warszawskim d. 26 b. m. w niedzielę Laetare.

WARSZAWA

Dnia 15 b. m. w sali kolegjalnej w obecności 12 zaproszonych Pań, odbyło się ciągnienie loterji, urządzonej przez P. D-rową M. Bursche na rzecz szpitala Ewangelickiego.

Ofiarowany na powyższy cel dywanik wygrała p. Feldt. Wygrana padła na Nr. 98, który został wyciągnięty z koła przez synka jednej z zaproszonych pań.

KURS PIELĘGNOWANIA RÓŻ W OGRODACH.

Koło Miłośników Ogrodnictwa urządza w dniach 31 marca oraz dn. 3, 5, 7 i 8 kwietnia b. r. Kurs Pielęgnowania Róż w ogrodach, który obejmie klasyfikacje, rozmnażanie, uszlachetnianie, zastosowanie róż w ogrodach, sadzenie, cięcie, zasilanie, zimowanie oraz choroby i szkodniki róż. Prelegentami będą: p. Jan Łebkowski, p. Stanisław Schönfeld i p. Dr. Gorjaczkowski.

Wykłady będą się odbywały w Tow. Ogrodniczem Warszawskiem — Bagatela 3 (1 piętro) — od godz. 6 — 8 wiecz. Praktyczne ćwiczenia cięcia róż na ogrodzie.

Zapisy i informacje: Biuro K. M. O. Al. Jerozolimskie 45 m. 4 tel. 982-35, Kierowniczka Kursu p. Wysocka tel. 840-18, Skład Nasion B-ci Chomicz — Zgoda 8 oraz w dniu rozpoczęcia wykładów na miejscu — Bagatela 3. Ilość miejsc ograniczona.

CHEŁM LUB. **(Krok naprzód).**

Dnia 2. II. r. b. wieczorem, w mieszkaniu pp. M. odbyło się zebranie Pań pod łaskawym przewodnictwem wielebnego ks. pastora Fröhlicha, który serdecznie apelował o zorganizowanie się Pań przy tutejszym Zborze do wytężonej pracy dla podniesienia ewangelicyzmu w Chełmie.

Po żywej i obszernej dyskusjl zostało zorganizowane „Koło Pań“, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu. Panie wybrały jednogłośnie:

na przewodniczącą Koła Wielce szanowną p. pastorową M. Fröhlich, na zastępczynię p. porucznikową Ir. Izbicką, na sekretarkę p. Eug. Borowicką, na skarbniczkę p. Olgę Maske. Do Komisji Rewizyjnej — pannę Müllerównę i p. Millerową,

Zebrania odbywają się w każdy piątek, praca na nich wre i rokuje lepszą przyszłość w naszym Zborze.

Syb.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego
za czas od 13. III. do 20. III. r. b.

Ochrzczono: 6 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Paweł Aleksander Pawłowski z Heleną z Paszków Folakową.

Zmarli: Amelja Ławreniuk z domu Grinczyk l. 80 pensj. Domu St., Matylda Zuzanna Kröger z d. Deubel l. 92 wdowa po zm. Piotrze Krystjanie, Ludwika Augusta Paulina Neumann l. 60 b. współwł. sklepu, Edward Bischof l. 25 piekarz, Katarzyna Zielewicz ur. Maure l. 51 obyw. ziems., Amalja Ekerkunst ur. Anders l. 82 wdowa po ś. p. Juljanie Mateuszu Korneljuszu aptekarzu, Elżbieta Kolewe z domu Rychter l. 86 pens. D. St.

Porządek nabożeństw.

26 marca **Niedziela Laetare.**

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

„ 9.30 „ w jęz. niemieckim *ks. p. Michelis.*
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. w. Danielczyk.*
„ 9.30 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 11 „ „ w św. (Wolska 12) *ks. w. Danielczyk.*
„ 11,30 rano, naboż. w języku polskim *ks. p. Loth.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchard.*
29 marca 7 w. IV nab. pasyjne w j. polsk. *ks. dj. Rüger.*
30 marca 7 w. IV nab. pasyjne w j. niem. *ks. p. Michelis.*
30 marca 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. wikary Arlt.*
31 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym w dn. 26. III.
(Puławska 4)

O g. 10 r. nab. odprawi ks. F. Gloeh.
O g. 11 m. 15 nab. dla dzieci — ks. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 26. III do 1. IV 33 r.

Niedziela. dn. 26. III. 11.35 Odczyt. 12,15 Poranek z Filh. Warsz. 14,00 Odczyt. 14.20 Muzyka. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba“ 15 00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży: 16.25 Płyty. 16.45 „Kącik językowy“ 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 20,00 „Wspomnienia z Wiednia“ 21.40 Recital skrzypcowy. 22,30 Muzyka, 23,00 Muzyka.

Poniedziałek. dn. 27 III. 12,10 Płyty, 15,35 „Skrzynka Pocztowa“ 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja francuskiego. 16,40 Odczyt. 17,00 Koncert, 18,00 Odczyt 18,25 Muzyka 19,21 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ 19,30 „Na widnokręgu“ 19,45 Dziennik Radjowy 20, Romantyczna żona 22,00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna“ 22,15 Muzyka 23,00 Muzyka

Wtorek. dn. 28. III. 12,10 Płyty 15,30 Komunikat Państw. Urzęd Wych. Fizyczn 15,35 „Wśród książek“ 15.50 Płyty 16.20 Odczyt 16,40 Odczyt 17,00 Koncert 18,00 Odczyt 18.25 Muzyka 19,20 Wiadomości rolnicze 19,30 Feljeton 19,45 Dziennik Radjowy 20,00 Koncert 21,30 Utwory Mozarta 22,10 Kwadrans literacki 22,25 Muzyka

Środa. dn. 29. III. 12,10 Płyty 15,35 Program dla dzieci 16,00 Płyty 16,20 Odczyt 16,40 Odczyt 17,00 Płyty 17.40 Odczyt 18,00 Odczyt 18,25 Muzyka 19,20 „Skroynka Pocztowa Rolnicza“ 19.30 Feljeton Literacki 19,45 Dziknnik Radjowy 20,00 „Chór Eryann“ 21,00 Recital fortepianowy 21,45 „Na widnokręgu“ 22,00 Recital śpiewaczy 22.40 Odczyt 23,00 Muzyka

Czwartek. dn. 30 III 12,10 Płyty 15,35 Przegląd czasopism kobiecych 15,50 Płyty 16,25 Lekcja francuskiego 16.40 Odczyt 17,00 Koncert 17,40 Odczyt 18,00 Odczyt 18,25 Muzyka 19,20 Komunikat Rolniczy. 19,30 Kwadrans literacki, 19,45 Dziennik Radjowy 20,00 Koncert 21,30 Transmisja z Wilna 22,15 Muzyka 23.00 Muzyka.

Piątek dn. 31 III. 12.10 Płyty. 15.35 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“ 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt. 16.40 „W 30-lecie prac pionierskich Marconi'ego“ 17.00 Recital skrzyycowy. 18.00 Odczyt. 18.25 Muzyka. 19.20 „Przegląd prasy rolniczej“ 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka. 20.15 Transmisja koncertu z Filharm. Warsz.

Sobota dn. 1 IV. 12.10 Płyty. 13 15 Poranek szkolny. 15:25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Słuchowisko dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 „Piękno mów Chrystusowych“ 18.05 „Pod żaglem na morze“ 18.25 Muzyka. 19.20 „Wiadomości ogrodnicze“ 19.30 „Na widnokręgu“ 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert. 22.05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B. W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa. Puławska 4, tel. 8. 90-15.